№ 326. Warszawa, Piątek 29 Listopada / 11 Grudnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro SS. Synezjusza M. i Alexandra. Wschód słońca o g. 8 m. 2.—Zach. o g. 3 m. 45. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 1. wczoraj w poł. ciepła 4. Wysokość wody na Wiśle stop 2 cali 11.

OD REDAKCJI.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, wraz z *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie na rok przyszły, w dotychczasowym składzie i formacie.

Po ukończeniu powieści Zygmunta Kaczkowskiego, Annuncjaty, drukującéj się obecnie w odcinku Kroniki, rozpoczniemy bezzwłocznie druk powieści trzechtomowéj, pod tytułem: **NOC BEZSENNA**, z papierów po nieboszczyku Pantoflu pozostałych, przez **Eleonorę Sztyrmer**. Rozszerzająca się ciągle liczba naszych współpracowników dozwala nam coraz skuteczniéj działać na ulepszenie naszego pisma i na zadowolenie potrzeb umysłowych polskiéj publiczności; to jest też jedynym celem Redakcji Kroniki, któréj dążności czysto obywatelskie, czytelnicy w przeciągu dwuletniego blisko istnienia mieli już czas i sposobność ocenić.

Za dowody zrozumienia dobrych chęci i za poparcie usiłowań naszych przez czytelników, serdecznie dziękujemy, a o dalszą pomoc prosimy.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo o nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze Kroniki.

W Redakcji dostać można **Mapki** kolei żelaznych Cesarstwa i Królestwa, tudzież krajów ościennych, umyślnie dla czytelników Kroniki wydanéj, po kop. sr. 25 za exemplarz. Nowym prenumeratorom Kroniki, całoroczną przedpłatę nadsyłającym i zawczasu się zgłaszającym, mapka ta **bezpłatnie** nadesłaną zostanie.

Prenumeratorowie *Kroniki* mają prawo za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50 i za przesyłkę kop. sr. 10, do otrzymywania powieści **Stach z kępy**.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych* wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48; b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie na koperty. Prenumerujący kilka exemplarzy Kroniki, albo kilka pism perjodycznych, płacą tylko za jedną kopertę. Pieniądze nadsyłać należy pod adressem: **Do Redakcji Kroniki wiadomości Krajowych i Zagranicznych, w domu Panien Wizytek pod Nrem 391 przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w Warszawie.** Dodanie **zbytecznych** lub **nie» łaściwych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

Żadne opóźnienie lub niedojście numerów Kroniki z winy Redakcji miejsca miéć nie może, wszelkie jednak reklamacje z tego powodu, jak najśpieszniéj i najskrupulatniéj załatwiane będą.

Z Petersburga, d. 18 (30) listopada.

Rada Państwa, w departamencie prawodawczym i na zgromadzeniu ogólnem, zgodnie z przedstawieniem ministra spraw wewnętrznych, uchwaliła: w uzupełnieniu artykułu 65 ustawy o służbie z wyboru szlachty (Układu praw Tom IIIci), postanowić, że wyłożone w tym artykule prawo być wybieranym na urzędy, służące osobom ze szlachty, posiadającym w St. Petersburgu i Moskwie domy, rozciągnięte zostaje na osoby stanu szlacheckiego, posiadające domy w mieście Kijowie, w takich razach, kiedy pomienione domy są ocenione prawnym porządkiem, niemniéj jak na 15,000 rsr.

— Na skutek polecenia p. ministra skarbu, departament handlu zewnętrznego zawiadomił komory celne i przykomory, przez które prowadzi się handel z Europą, dla należytego w razie potrzeby wykonania, iż nie należy pobierać opłaty od puszek cynkowych lub blaszanych, w których przywożone bywają owoce suche, nie ulegające podług nowéj taryffy opłacie cła.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej zezwolić raczył na pozostawienie w Królestwie Polskiem, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) Maja 1856 r. Karola *Gregorowicza*, rodem z gubernji Warszawskiéj, który wyszedł za granicę w roku 1844 i obecnie dobrowolnie powrócił z Bukarestu.

Główna kassa oszczędności.—Zawiadamia niniejszém, że na zasadzie upoważnienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, od dnia 8 (20) grudnia r. b. do dnia 21 grudnia (2 stycznia) $185^{7}/_{8}$ roku, przyjmowanie wszelkiego rodzaju wpływów, oraz dokonywanie wypłat, zawieszoném będzie, a to dla zrewidowania i zamknięcia xiąg, kontroll i rachunków, z końcem roku bieżącego.—Naczelnik *Korczakowski.*—Buchhalter *Krause.*

— Dziś w Dolinie Szwajcarskiéj muzykalna zabawa pod dyrekcją p. E. Braun, dochód przeznaczony na pomnik dla ś. p. Karola Kurpińskiego. Między innemi dziełami muzycznemi wykonane

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM III.

(Ciąg dalszy).

Ale Barnaba zawołał na to tylko z tym większym gniewem do syna:

— Idźno, idź! a nie mieszaj się w rzeczy, które się ciebie nie patrzą. Trza mi też palce między drzwi wkładać, a nie wiem za co!

— Ale stary! — zawołał na to Bierzyński, podnosząc obiedwie ręce do góry, — miejże też rozum! Albożty wiesz, na co mi ci parobcy potrzebni? Mnie oni potrzebni ku obronie mojego dworu! A zresztą, gdyby i do czego innego, to czyż ty jesteś za co odpowiedzialnym? Ty robisz to, co ja ci każę, a ja odpowiadam za wszystko...

— Już ja ta nie chcę odpowiedzialności niczyjéj! — rzekł cofając się jeszcze daléj nieubłagany starzec,— już ja ta wiem, jak to się dzieje. Dzisiaj nic, bo dziś cicho, ale przyjdą jutro i uczynią to z moją zagrodą, co się stało ze dworem. — A na co mi tego? albo ja głupi!

— Ot! mielibyście też o co dbać, — zawołał na to, inaczéj wcale widzący te rzeczy Wojtek, — ta o tę głupią chałupę! Już też na niéj świat stoi! Spalą ją, to pal ja kat! postawi się druga — a tu o ważniejszą rzecz chodzi, niżeli te wszystkie wasze chałupy!

— Już ta u ciebie nic i chałupa! — odpowiedział mu, hamując się w gniewie Barnaba, — będziesz ją sobie palił, ale aż będzie twoja! A ja nie chcę się walać po cudzych kątach; nieprzymierzając... bom też i nie głupi!

Tu umilkł i odszedłszy w najodleglejszy kąt chaty, tam siadł na ławie.

Widząc to Wojciech, stał przez chwilę w milczeniu i to na ojca, to na Bierzyńskiego spoglądał. Bierzyński był dziwnie gorzki w téj chwili, zdawało się, jakby się cała żółć w nim rozlała i odbiła na twarzy. Do niego więc przystąpił i rzekł:

— Ej! nie frasujcie się tem, mój panie! — Niech sobie ta ojciec robią co chcą, już ja was pewno nie opuszczę w nieszczęściu. Chodźcie, ja idę z wami.

Ale Bierzyński był jakby struty i to go wcale nie otrzeźwiło. Siadł bezwładnie na ławie, chwycił się ręką za czoło i rzekł:

— Sto dwadzieścia osady — i jeden tylko!.. a od czegóż was nosi ta ziemia?

— Ej! dajcieno pokój, mój panie! — rzekł na to Wojtek, trzymając już czapkę w ręku,— niema się tu co dziwić. Człowiek nie będzie człowiekiem, aż póki go nie zrobią ludzie. A kiedy wam pilno, to nie traćcie czasu na próżno, bo nic się samo nie zrobi. Jest teraz jeden, będzie może i więcéj, jeno się zabierzmy a idźmy.

— Ha! to i chodźmy! Bóg ci to nagrodzi,— odpowiedział na to smutno Bierzyński, włożył czapkę na głowę i puścił się ku drzwiom.

— Bywajcie zdrowi, ojcze! — rzekł jeszcze Wojtek, obracając się do Barnaby.

— Idź! idź... zawołał do niego Barnaba, zrywając się z ławy i zaciskając zęby od gniewu, — ale ci mówię, żebyś tutaj nie wracał, bo cię wypchnę z chałupy. Proszę Boga, żebyś tam jeno nóg nie potracił i miał potem na czem chodzić po żebrach!

Ale pewny swoich przekonań młodzieniec,

675

będą uwertura z opery Cecylja Piaseczyńska i Polonez tego nieodżałowanego mistrza.

Korrespondencja Kroniki.

Suwałki d. 29 listopada 1857 r.

Nareszcie i nasze miasto doczekało się stałéj resursy. Jeszcze w końcu roku zeszłego JW. gubernator cywilny tutejszy chcąc zapewnić miejscowym urzędnikom i obywatelom okolicznym sposobność urządzenia stałego miejsca przyjemnych, pożytecznych i z umiarkowanym kosztem połączonych zabaw, zawezwał wszystkich życzących sobie zawiązania ressursy, aby podpisem swym na urządzonéj w tym celu liście życzenia swe stwierdzili. Tak uformowaną listę obejmującą przeszło 120 podpisów, stosownie do wydanych w tym względzie jeszcze w r. 1846 przepisów, z przedstawieniem swem przesłał właściwéj władzy. — która na zawiązanie ressursy w Suwałkach zezwolić raczył. W skutku tego komitet z wybranych przez gubernatora osób ułożył w miesiącu marcu r. z. ustawę dla ressursy, a ta przez władzę zatwierdzoną została w końcu października. W d. 7 listopada odbyło się pierwsze ogólne zebranie, otwarte przez gubernatora jako prezesa ressursy. Po odczytaniu przez jednego z członków. ustawy ressursy; przystąpiono do wyborów 12 członków komitetu. Ze 115 członków przybyło na zebranie ośmdziesięciu. Do komitetu wybrani zostali: pp. August Bem, Konstanty Tryniszewski, Roman Wierzchlejski, Xawery Grabowski, Piotr Kolesow, Stanisław Brzozowski, Wojciech Sobolewski, Jan Bobrowski, Leon Sokołowski, Tymoteusz Kiełkiewicz, Bolesław Majewski, Bolesław Kujawski. Gdy p. Jan Bobrowski prosił o uwolnienie go od tych obowiązków, przeto w jego miejsce wszedł p. Jakób Reindel, i w tym komplecie komitet został przez prezesa ressursy zatwierdzony.

Spodziewać się należy, że rozwinięcie ressursy prócz przyjemności zabawy, będzie i pożytecznem dla jéj członków, bo w czytelni ressursy będzie dość znaczny zbiór pism perjodycznych krajowych i zagranicznych, jaki prywatnie własnemi środkami zgromadzić przechodziłoby możność. Z czasem gdy się wzmoże ressursa, będzie mogła zakupywać i xiążki, gdyż przy mnożącéj się liczbie wydań, a przy cenach xiążek ciągle wygórowanych, nabywanie takowych pojedyńczym osobom przy wzmagającej się wciąż drożyznie coraz staje się trudniejszem.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 7 Grudnia. (W nocy) na posiedzeniu Izby niższéj, lord John Russell po poprzedniéj interpellacji p. Milnes, zażądał przedstawienia papierów w przedmiocie więźni w Neapolu, co lord Palmerston przyrzekł uczynić. Korona proponuje dla jenerała Havelock gratyfikację w ilości 1000 fst. rocznéj pensji. Bill uniewinnienia kroków w sprawie Banku uczynionych, został bez głosowania dwa razy odczytany.

W Izbie wyższéj jeneralny gubernator Indji hr. Canning atakowany był przez lorda Ellenborough z powodu ustęp przez niego prassie anglo-indyjskiéj. Lord Granville wystąpił w obronie lorda Canning.

W obu Izbach ministrowie donieśli jako pogłoskę, że jenerał Outram jest raniony i że trzy pociągi zapasów wprowadzone zostały szczęśliwie do Lucknow.

Hamburg 6 Grudnia. Senat niezatwierdził życzenia zgromadzenia mieszczan, względem emissji papierowych pieniędzy z kursem przymusowym. Obawia on się wywozu brzęczącéj monety za granicę.

Członkowie zgromadzenia miejskiego i senatu, mają się zgromadzić i rozprawiać razem, dziś o godzinie drugiéj po południu w sali jednego z tych zgromadzeń.

Donoszą z Lubeki pod wczorajszą datą wieczorem, że senat wydał rozkaz, zawieszający artykuł 27 prawa o wexlach, wydanego, dla całych Niemiec i upoważniający kassy rządowe do przyjmowania papierów banku Lubeki.

Hamburg 5 Grudnia. (Wieczorem). Na dzisiejszem swojem posiedzeniu zgromadzenie mieszczan przyjęło propozycję uczynioną przez senat. Tak więc kurs przymusowy papierowych pieniędzy nie został zatwierdzony.

Piętnaście miljonów mark oddano do rozporządzenia stanu handlowego. Pierwsze piętnaście miljonów już są wyczerpane.

Rząd złoży jutro w Banku na 5 miljonów mark akcji kolei żelaznych z Berlina do Hamburga i z Hamburga do Bergedorf, które są jego własnością. Mając taką rękojmię, Bank otworzy od jutra dla Izby handlowéj kredyt równy złożonéj summie.

Rząd zamierzył także negocjować wewnątrz dla zaciągnięcia pożyczki 10 miljonów mark Banko w srebrze. Ta summa zostanie także przelaną w tym tygodniu do kassy Banku i służyć będzie niezwłocznie do operacji eskontowych.

Propozycja utworzenia papierowych pieniędzy zupełnie jest zaniechaną, wszystko jak dotąd pozostaje oparte na wartości brzęczącéj.

Frankfurt 8 Grudnia. Druga Izba badeńska na posiedzeniu 3 b. m., otrzymała zakomunikowanie postanowienia sejmu związkowego, w przedmiocie sprawy mostu w Kehl.

Sejm zdecydował że musi w téj sprawie zaradzić się kommissji wojennéj. (*Pr. St. Anz.*)

AMERYKA.

New York 29 Listopada. Poseł Rplitéj Nicaragua przyjmowany był wczoraj przez prezydenta Stanów Zjednoczonych. Sir William Gore Onseley, miał kilkakrotnie konferencje z lordem Napier. Słychać że ma przepędzić zimę w Washington.

Fregata *Niagara* przybyła do New York.

Rząd zatwierdził traktat zawarty z rządem Peru na zasadach, że wolny okręt stanowi wolny towar, i że własność neutralnych znajdująca się na nieprzyjacielskich okrętach, nie może być konfiskowaną jeśli tylko nie stanowi kontrabandy wojennéj. Oba te rządy zobowiązały się trzymać tych przepisów względem wszystkich innych narodów które je przyjmą.

St. Thomas 15 Listopada. Sprawy w rzeczypospolitéj Dominikańskiéj nie uczyniły w ostatnich czasach żadnego postępu. Prezydent Baez ogłosił blokadę wszystkich portów kraju, wyjąwszy portu St. Domingo. Jenerał Santanna który jak wiadomo dawno już obległ stolicę, posiada obecnie trzy małe działa polowe, któremi kiedy niekiedy ostrzeliwa miasto, przez co parę budynków uszkodził, ale z ludzi nikt przy tem oblężeniu nie zginął. W mieście jest dostateczny zapas prowjantu, który ztąd i z Curasao został tam wysłany i który zapłacony został papierami, wyrabianemi przez prezydenta. Papiery te znajdują następnie odbyt w Porte Plata, gdzie zamieniają się na wexle tutejszych domów. Tym sposobem Baez prowadzi wojnę funduszami swoich przeciwników. Ogłoszenie blokady datowane jest 5 b. m. i dla okrętów z wysp antylskich wchodzi w wykonanie po 14 dniach, dla okrętów Stanów Zjednoczonych za 30 dni, a dla europejskich za 60 dni. Mówią, że konsulowie francuski i angielski protestowali przeciw ogłoszeniu blokady, ale urzędowego oświadczenia ich w tym względzie jeszcze nie otrzymaliśmy. (*Preussischer St. Anzeiger.*)

ANGLJA.

Londyn 1 Grudnia. Przyzwyczajeni jesteśmy do zwyczajnéj czczości w mowie tronowéj. Ministrowie nasi starają się zawsze, nawet kiedy są wprost pytani, jak najmniéj dać wiedzieć parlamentowi. I tym razem mamy tego uderzający dowód. Rzeczywiście niezmierna jest różnica jaką znajdujemy w mowie Królowéj, z tak obszernemi manifestatami, tak kategorycznie każdą okoliczność roztrząsającemi, jakie ogłaszają prezydenci Stanów Zjednoczonych, albo tak stanowczemi mowami Cesarza francuskiego.

Przyczyną dla któréj mowy tronowe angielskie są tak niejasne, jest to, że rząd pragnie, aby adresy odpowiadające na tę mowę, były jednogłośnie wotowane. Unikają przeto najstaranniéj wyrażenia jakiejkolwiek opinji, któraby mogła wywołać opozycję. Mowa tronowa wskazuje tylko punkta, które reprezentanci narodu mają roztrząsać, ale nie wyraża wcale opinji rządu względem wielkich kwestji bieżących.

Tym razem ani w mowie tronowéj, ani w adresie odpowiadającym na nią, nie widzimy wcale szkiców obrazu przyszłych posiedzeń parlamentu i trzeba ograniczyć się na mniéj więcéj uzasadnionych przypuszczeniach.

W Anglji nikt nie zna tajemnic gabinetowych, wyjąwszy samych ministrów. Są jednak niektóre osoby, które przez swoję uprzywilejowaną pozycję, lepiéj niż inni mogą zebrać wskazówki w tym względzie. Możemy więc zapowiedzieć, że co do sprawy indyjskiéj i kwestji ustawy Banku, polityką ministrów będzie opóźniać ile możności roztrząsanie ich w Izbach. Rzeczywiście duch publiczny jest w téj chwili zanadto wzburzony i dla tego rozprawy nie mogłyby być teraz tak spokojne,

---

wcale się tem nie sfrasował i odpowiedział mu prawie wesoło:

— Ej! dajcie ta pokój tatuniu! Bo i ja złaską Bożą cały powrócę, i wy mnie znowu do chaty przyjmiecie, i jeszcze mnie pochwalicie; jeno sobie to rozmyślcie, jak trzeba...

Barnaba chciał jeszcze i na to coś odpowiedzieć, — ale ich już nie było w świetlicy.

Kiedy wyszli w dziedziniec, Wojtek podał rękę swemu nowemu panu i rzekł:

— Dajcież mi rękę mój panie, bo tu ciemno w dziedzińcu choć oko wykol, tobyście nie trafili.

A potem, pełen serdecznéj pociechy ze swego czynu, a może jeszcze więcéj z tego przypadku, który mu podał sposobność posłużenia wedle swéj chęci krajowi, w całéj swéj naiwności młodzieńczéj, tak mówił:

— A nie frasujcież się tem już, mój panie, tak bardzo, żeście mojego ojca zastali tak nieużytym. Bardzo to jest poczciwe człeczysko, ale z tem chłopstwem, to trudno. O jakiéjbądź sprawie z niem gadaj, co nie wychodzi za jego wieś, to już jak groch o ścianę. Aleć to niema się temu co dziwić. Bo to siedzi na swoim zagonie, jako wilk w jamie, i nawet nie wie o Bożym świecie. Żeby to umiało czytać na xiążce, toby się może rozciekawiło do czego, a z czasemby też nabrało rozumu. Ale dopóki tak, to nic. A może też ojciec dlatego tak zatwardział dla was na sercu, że to tu wieść jest, jakoby Jegomość zdradził. Już to mówiąc po prawdzie, żebym ja wiedział, że to tak jest, to i jabym się Jegomości nie tykał. Aleć to tak nie może być. Bo jako widzę, dziwnie to chudo jest koło Jegomości i Jegomość sam jeździsz, jak palec — a już to tak nie wyglądałby ten, którýby zdradził. A więc tak myślę, że to jeno nieszczęście Jegomości spotkało, jako też i innych nachodziło w téj sprawie. Miał też i pan Dzierżanowski piękną garstkę żołnierza, kiedym był podszedł pod jego chorągiew w Wieliczcze.....

— To Dzierżanowski siedzi w Wieliczcze? — spytał, budząc się z zamyślenia Bierzyński.

— O! już nie siedzi. Bo jakeśmy tylko wyszli ztamtąd, a przyszło do sprawy z nieprzyjacielem, zaraz nas roztrzęsiono.

— Gdzież tedy teraz jest Dzierżanowski?

— Już to Bóg tylko wie, bo jak tam prysnął, tak i nie wiedzieć gdzie. Powiadano, że tylko samoczwart się z ognia wydobył, chociaż cudnie się bił. Ale kiedy się tylko wydobył, to on znowu wyrośnie, tak jak i Jegomość wyrośniesz przy łasce Boskiéj. Bo też to i nie sztuka; byle głowa po temu, toć ludzi świat! A ja już się Jegomości nie puszczę i może także coś zradzę. Żeby się tak to zrobiło, jaka u mnie jest wola, to już ja wiem, jakby to było! Bo to powiem Jegomości, że mi okrutnie serce się rwie do téj służby. Nie będę ja żołnierzem na wieki, dogodzę ja kiedyś i ojcu i taki przecie zostanę xiędzem; aleć to trudno tak zaraz z młodu do brewiarza zasiadać. Posłuży się Panu Bogu i kościołowi, a przy kościele i ludziom; ale póki niespokój w sercu, nie brać się jeszcze do tego. Coby to był za xiądz, któryby przy ołtarzu nastawiał ucha, aża gdzie nie strzelają? Ale to ojciec nie chce tego zrozumiéć.....

Z temi słowami doszli nareszcie do bramy i zaczęli wołać na czekającego woźnicę, aby podjechał z wózkiem.

IX.

Przejdźmyż teraz z kolei do Gozdawskiego dworu.

Co się tu stało od tego czasu, jakeśmy tutaj nie byli, nie potrzebujemy już opowiadać obszernie. Wszystkie te smutne wypadki wy-

DODATEK.

jakby należało żądać dla rozjaśnienia tak ważnych interessów. Każda poczta, jak się z pewnością teraz spodziewać można, przywozić będzie wiadomości coraz bardziéj zadowalające i zmniejszające niebespieczeństwo ostréj krytyki, jakiéj gabinet spodziewać się może z powodu sprawy Indji.

Zdobycie Delhi i świetne czyny żołnierzy jenerała Havelock i innych, przedstawiają wyborne temata do unoszenia się nad przymiotami bohaterów Indji. Rząd naturalnie mieć będzie swoją część w tych korzyściach.

Nie będziemy roztrząsali szczegółów mowy tronowéj, ale czytelnicy postrzegą łatwo, że każdy przedmiot jest w niéj traktowany z widocznym zamiarem uniknienia wszelkiego objawienia opinji.

Nie mówimy, żeby lord Palmerston chciał być tak mało energicznym w czynie, jak mowa tronowa zdaje się zapowiadać, ale i tak jego reputacja jako dzielnego męża stanu cierpi na tem. Zdaje się że przynajmniéj do Bożego Narodzenia wielkie kwestje Indji i banku nie będą dotknięte, a trudno byłoby tak długo odwlec te kwestje, gdyby mowa tronowa kategoryczniéj o nich się wyraziła.

Nie potrzebujemy tu dodawać, że paragraf mowy tronowéj tyczący się reformy parlamentarnéj, jest czystą mistyfikacją. Można zaręczyć, że w tym roku nie będzie miejsca ani czasu na głębokie rozprawy nad tą ważną kwestją. (*Ind. Bel.*)

Londyn 6 Grudnia. Komitet funduszu wsparcia dla ofiar powstania indyjskiego, otrzymał od xięcia Fryderyka Wilhelma 100 fst. w darze.

Globe donosi, że odjazd dworu do Windsor naznaczony jest na przyszły poniedziałek. Dwór tylko na 14 dni odjeżdża do Windsor.

Usiłowanie spuszczenia *Lewiatana* na wodę, zostało wznowione i poszło pomyślnie. Spodziewają się, że we wtorek albo środę praca ta zostanie ukończoną. (*Pr. St. Anz.*)

F R A N C J A

Paryż 6 Grudnia. Sprawa Xięztw Naddunajskich nie łatwą będzie do ukończenia. W korrespondencji *Journal de Francfort* znajdujemy wiadomości o usiłowaniach zagodzenia téj sprawy przez spróbowanie *mezzo termine*, który był przynajmniéj prawdopodobnym jeśli nie prawdziwym. Prawdopodobieństwo ważności politycznéj przypisywanéj missji pana Fould w Londynie, powiększa ta okoliczność, iż z podróży téj ministra stanu nie daje się dotąd postrzedz najmniejszy nawet wynik finansowy. Zdaje się zatém, że jeśli pan Fould odbył tę podróż w celu tyczącym się jedynie kwestji pieniężnéj, obok téj negocjacji musiało także mieć miejsce jakie porozumienie między-narodowe mające związek z załatwieniem obecnych trudności.

Lord Stratford de Redcilffe na pewno nie oddali się teraz z Konstantynopola. Kwestja międzymorza Suez niepokoi go ciągle.

Biegała przed niejakiem czasem dość niepewna ale uporczywa pogłoska o przymierzu politycznem ścisłem a tajnem między Anglją i Austrją, do których nawet przyłączono i Prussy. Co do tego ostatniego państwa, wieść ta jest najzupełniéj fałszywą, ale obecnie i co do dwóch pierwszych, nowina ta spotyka stanowcze zaprzeczenia, nawet w Anglji. Utrzymywano jednak że ta okoliczność jest jednym z powodów podróży pana Fould do Anglji.

Potwierdza się że jednym z punktów o który najbardziéj dopomina się rząd francuzki u Cesarza chińskiego, jest oddanie wszystkich zakładów ufundowanych niegdyś przez jezuitów w państwie niebieskiem, a które rząd chiński skonfiskował.

Mówią w Paryżu, że Ferruk-Chan prosił Cesarza o pozwolenie ułożenia się z kilku oficerami francuzkiemi którzyby zechcieli przyjąć służbę w armji perskiéj. Nie wiemy jeszcze czy rząd Cesarski odpowie przychylnie na to przedstawienie.

Wczoraj miały być długie i żywe rozprawy w radzie stanu z współudziałem trzech ministrów, w przedmiocie kwestji zniesienia prawnego procentu. Mówią że ostatecznie pozostaniemy przy zasadach przyjętych w pierwotnym projekcie, to jest zniesienia stopy procentowéj w materji cywilnéj, a utrzymania jéj w interessach handlowych.

W łonie rady municypalnéj, ciernista kwestja wolnéj rzezi, dała powód do również żywych rozpraw. Zgadzając się na oddzielenie kwestji zaopatrzenia Paryża od takiejże kwestji zewnątrz i co do potrzeby istnienia jednego tylko targu w kassie Poissy dla wszystkiego co się tyczy stosunków kupna i układów z hodownikami bydła, rada municypalna w piątek jeszcze zupełnie była rozdzielona co do kwestji zmiesienia monopolu rzeźników w Paryżu, podobnie jak to objawiło się w radzie stanu. Wynagrodzenie jakie potrzeba koniecznie dać istniejącym obecnie zakładom rzeźniczym, jest jedną z najważniejszych przeszkód w tym planie.

Moniteur donosi dziś, że wyborcy w Aisne zgromadzą się w dniu 27mym grudnia dla wybrania deputowanego w miejsce pana Cambaceres, któregó wybór został unieważniony. Zdaje się gdyby był rząd mógł pierwéj zdecydować się względem swoich kandydatów dla innych wakujących posad, byłyby i te wybory jednocześnie zostały zwołane. Zdaje się że to nastąpi najpóźniéj w pierwszych dniach stycznia.

Dziś wieczorem puszczoną została w obieg nota, zawiadamiajaca prenumeratorów dziennika *Presse* w jaki sposób po rozpoczęciu na nowo jego wydawnictwa wynagrodzeni zostaną za tę przerwę niezależną od woli redakcji. Dyrekcja *Presse* zajmuje się także środkami zapewnienia utrzymania rozmaitym robotnikom pracującym dla niéj, przez czas w którym decyzja ministerjalna pozbawia ich zatrudnienia i zarobku. (*Indep. Belge.*)

H I S Z P A N J A.

Madryt 1 Grudnia. Radość całego ludu z powodu szczęśliwego rozwiązania królowéj, jest nieograniczona, bo on w nowo-narodzonym xięciu widzi najsilniejszą rękojmię bezpieczeństwa pokoju i wolności, jaką tylko Opatrzność dać mogła Hiszpanji w obecnych okolicznościach. Rzeczywiście urodzenie się xięcia niepodobną czyni wojnę, wrazie nawet gdyby nieprzewidziane nieszczęście otworzyło wakans korony.

Mała xiężniczka Izabella ma udać się w tych dniach do Aranjuez, a to dla tego żeby jéj oszczędzić pierwszych wrażeń niejakiéj degradacji na którą skazaną jest przez przyjście męzkiego następcy tronu. Xiąże Asturji zajmie apartamenta w zamku które dotąd jego siostra zajmowała, i używać będzie prawie wyłącznie wszelkich prerogatyw jakie jéj służyły i do których jak wspominaliśmy poprzednio, przywięzywała ona wielką cenę.

A jednak kiedy działa rozpoczęły salwę na uczczenie rozwiązania królowéj, za 16stym strzałem (dla xiężniczki nowo-narodzonéj byłoby tylko 15 strzałów), nie jedna twarz dziwnie się przedłużyła. Rzeczywiście ten szesnasty strzał z działa zabijał wszystkie illuzje karlistów-fuzjonistów, którzy od dawna kołysali się nadzieją małżeństwa między xiężniczką Izabellą i jednym z synów infanta don Juan, brata hrabiego Montemolin.

Wczoraj jako w niedzielę, giełda nie mogła przez podwyższenie kursów okazać swoję radość z powodu urodzin następcy tronu, ale dziś ten pomyślny efekt dał się postrzedz dotykalnie. (*Le Nord.*)

T U R C J A.

Konstantynopol 28 Listopada. Sułtan posłał królowi szwedzkiemu swój portret. Poseł Stanów Zjednoczonych pan Spencer, przygotowuje się do wyjazdu do Włoch. Pan Buchanan przybędzie na jego miejsce.

Czytamy w *Presse d'Orient*: Niepogody zatrzymały statek *Pericles* przez cztery dni przy wejściu Suliny i statek ten oczekiwany we czwartek, przybył tu dopiero w niedzielę.

Listy z Galaczu są z dnia 14go. W dniu 10tym wieczorem przybyła tam depesza telegraficzna z Jassy, z poleceniem prefektowi, aby rozkazał ściągnąć z obiegu i skonfiskować ile tylko się da bulletynów posiedzeń dywanów *ad hoc*. Zabrano cztery numera zawierające wyrazy słowne posiedzeń.

Nie wiedziano w Galaczu przyczyny tego surowego środka, w miesiąc po rozpoczęciu publikacji, a w ośm dni po wyjściu ostatniego numeru. Nietylko ta publikacja była upoważnioną, ale nawet rozsyłaną była konsulom przez pośrednictwo rządu.

Mówiono że mocja przedstawiona przez pana Balletti i przyjęta na posiedzeniu 22go października, mogła wywołać to zarządzenie. Ale jakikolwiek może być powód lub pozór tego postąpienia, jest ono przyczyną niezadowolenia powszechnego.

Z Wołoszczyzny nie mieliśmy żadnych wiadomości. Telegraf milczał zupełnie względem kwestji bieżących, a korrespondencje polityczne nie dochodziły do miejsc swego przeznaczenia.

Mołdawja była zupełnie spokojna.

— Piszą z Belgradu 20go listopada:

Jedyną przyczyną dla któréj Serbja nie może cieszyć się ciągłym pokojem, jest zniesienie dziedzicznéj godności xiążęcéj, dekret 1842 r. Nawet po skazaniu spiskowych, przykre wrażenie daje się postrzegać w tym kraju. Pozycja xięcia, niepewna, chwiejąca się sama w sobie, zdawała się wróżyć spokojne powiedzenie się planu zwalenia xięcia i zastąpienia go przez rząd tymczasowy. Dziś kiedy spisek został zniweczony a zbrodnia

---

kryły nam się mimochodem przy innych. To tylko chyba wypada nam powiedzieć wyraźnie, że Bierzyński w swych gorączkowych widzeniach wyobrażał sobie śmierć swojéj matki prawie tak samo, jaką była w istocie. Pani podstolina nowogrodzka umarła wprost w skutek pożaru...

Nie opowiadają owoczesne podania dokładnie, jak się to stało, — z niektórych jednak wzmianek ubocznych można się z pewnem podobieństwem do prawdy domyślać, iż kiedy rozwścieklone żołnierstwo wpadło w dworskie obejście i jednocześnie zaczęły gorzeć wszystkie budynki, ona wybiegła w dziedziniec, podobno już tylko na to, aby choć własne ratować życie. Ale na uciekającą pomiędzy gorejące stodoły, upadła głownia płonąca i raniła ją w głowę śmiertelnie. Tak ranną i leżącą bez przytomności na ziemi znaleźli słudzy domowi i wynieśli do ogrodowéj altany, która na wysypanéj mogile stała o podal od dworu. Niebawem znalazła się tam i panna Jukunda, która z węzełkiem swoich kilku uratowanych sukienek i klejnocików biegła samopas w ogród. Za jéj pomocą i przewodnictwem powrócono jeszcze podstolinę do przytomności, ale już tylko na to, aby się okazała w skonaniu, jaką była przez całe życie. Umierała ta zacna matrona prawie jak święta. Bez szemrania i żalu ofiarowała Bogu stratę całéj swojéj fortuny i wszystkich tak mozolnie uzbieranych zasobów, ofiarowała rany swoje i cierpienia przedśmiertne, ofiarowała życie samo bez żalu: a za to, wszystko prosiła tylko o łaskę i błogosławieństwo dla syna. Imie jego, kończące tę serdeczną modlitwę, było jéj ostatniem słowem na ziemi....

Nazajutrz rano przyszedł pleban miejscowy i odprawił jéj pogrzeb, razem z kilkunastą sług dworskich, którzy poginęli podczas wczorajszego napadu.

Panna Jukunda, ledwie sobie przytomna od niespodziewanych strat tylu i tylu bólów, odprowadziła jéj zwłoki do grobu, — miała jeszcze sił tyle, że zaszła pieszo na cmętarz i miała siłę, wrócić nazad do dworu, — ale tu już zwiędła zupełnie, tak ją zmęczyły cierpienia, tak jéj serce omdlało na widok jéj teraźniejszego sierоctwa!

I było to położenie rozpaczliwe istotnie. Z całego dworu pozostały tylko stosy niedopalonych belek i zgliszczów, — naokoło szumiała jeszcze zawzięta wojna z całym swym korowodem mordów, napadów i rzezi, — a śród téj wojny, w téj wygorzałéj pustyni, została się ona dziś sama jedna, sama jedna tu i sama jedna nawet na całym świecie! I nie tylko nie miała oprzeć się o kogo na przyszłość, ale dziś nawet nie miała gdzie schronić swojéj strudzonéj głowy i łyżki strawy nie miała, aby nią głód dzisiejszy odpędzić.....

Ale na szczęście swoje była ona tak utrudzona, tak zwarzona w téj chwili, że nawet nie była w stanie objąć tego wszystkiego myślą. On czuła boleść tak wielką w swem sercu, że krom niéj nic nie widziała innego. Jakiś kącik cichutki, gdzieby się mogła położyć i zasnąć, to było wszystko, czego pragnęła w téj chwili. Myślała może w swojéj krwawéj rozpaczy, że kiedy zaśnie, to się już nie obudzi, — ot! i będzie koniec wszystkiemu. Są zresztą chwile w tem życiu, nawet i dla nas silniejszych, w których jestemy tak umęczeni, że cały świat-byśmy oddali za jeden moment spoczynku. Choćby już nie wstać, chociażby w grobie, byle tylko odpocząć! — Tak myślała także panna Jukunda i zebrawszy resztki sił swoich, zawlokła się jakoś do owéj ogrodowéj altany i tam się na spoczynek układła.

674

ukaraną, usposobienie wielkiéj części ludności jest bardzo niedobre. Obawiają się żeby xiąże korzystając z tego wypadku, nie starał się utrzymać tronu w swojéj rodzinie.

Wiadomo że Porta już przed trzema laty miała zamiar wynagrodzić dziedziczną godnością roztropne postępowanie xięcia w czasie wojny wschodniéj i że tylko wskutku skrupułów samego xięcia, zaniechała tego zamiaru.

Teraz biega wieść, że xiąże ma już w ręku dekret przez który sułtan zapewnia dziedzictwo tronu serbskiego w jego rodzinie. Mówią nawet że senatorowie którzy wiedzą o tém, ułożyli jednogłośnie uchwałę stanowiącą oskarżenie xięcia przed sądem narodu. Obecnie będąc prezesem senatu, xiąże może już śmiało ogłosić dekret sułtana. Ale lud umie rozróżnić senatorów którzy byli wspólnikami spisku mającego na celu zamach na życie Cesarza, od tych którzy wotowali uchwałę oskarżenia. Usunięcie tych ostatnich jest dotykalnem zgwałceniem prawa organicznego. Upadek senatu nie załatwił téj sprawy i równie Porta jak xiąże spotkają się z bardzo przykremi trudnościami.

(Le Nord.)

Gawędka popularno-naukowa.

(Dokończenie).

Cztery Królestwa Przyrody.

Od wieków już nauka rzeczy ziemskich dzieloną jest przez mistrzów wszystkich narodów na trzy części, którym nadano tytuł królestw, to jest królestwo roślinne, zwierzęce i kopalne czyli mineralne; obecnie uczony francuzki p. Babinet, występuje z propozycją odstąpienia od tego, wiekami uświęconego podziału i przyznać trzeba, że propozycja jego ma za sobą najzupełniejszą słuszność. Cóż bowiem więcéj uderzającego przedstawia nam się przed oczy, jak cztery zasady, porządki, czy państwa w przyrodzie, niezmiernie wybitnie różne między sobą: 1. Istoty materjalne, czyli materja ze swemi własnościami mechanicznemi, fizycznemi i chemicznemi, spętanemi bezwładnością, czyli zupełnym brakiem życia i własnego ruchu. 2. Istoty wegetujące czyli rośliny, uposażone życiem i organizacją z ruchem i cyrkulacją pierwiastków służących lub przykładających się do utrzymania życia, ale bez władzy poruszania się dowolnie w przestrzeni, albo czynnego czucia. 3. Istoty czujące albo zwierzęta, opatrzone podwójną ruchliwością, wewnętrzną i zewnętrzną, czuciem i instynktem rządzącym. 4. Nakoniec ludzie, istoty łączące w sobie materjalność, wegetację i czucie, a nadto opatrzone rozumem i rozumną wolą.

Pewnego razu, kiedy pan Babinet porywającą wymową starał się w gronie uczonych ludzi werbować stronników dla swego poczwórnego podziału rzeczy ziemskich, jeden z tego świetlego grona, xiądz Moigno, zapytał go, czy nie czytał kiedy sławnéj xięgi ćwiczeń duchownych świętego Ignacego Lojoli, gdzie ten poczwórny podział z wzniosłą prostotą określony jest już od trzech wieków. W tych to wzniosłych rozmyślaniach, które napełniają miłością Stwórcy duszę odświeżoną i poprawioną przez rozpatrywanie wielkich prawd religji, ów wielki autor *Życia duchowego*, mówi: »Powtóre zapatrywać się będę na Boga istniejącego w każdem jego stworzeniu, dającego materji byt, roślinom życie wegetacyjne, zwierzętom życie i czucie, nakoniec człowiekowi, obok tego wszystkiego, władzę pojmowania. Powiem sam sobie, że otrzymałem od Boga wszystkie te dobrodziejstwa razem: *byt, życie, czucie, pojęcie*, Esse, Vivere, Sentire, Intelligere, że tworząc mię na swój obraz i podobieństwo, dając mi te wszystkie własności, uczynił ze mnie świątynię pełną swojego majestatu.«

Pan Babinet, który nie znał tego ustępu, został nim zachwycony i każdego ze swoich kollegów z *Instytutu*, zapytywał, czy czytali *Ćwiczenia duchowne* św. Ignacego Lojoli, *Rozpamiętywania ku wzbudzeniu miłości Boga*, i *Cztery królestwa natury*, i wnet piękne pióro pana Babinet obdarzyło czytelników *Revue des Deux Mondes* kommentarzem w formie przypowieści, nad temi czterema wielkiemi wyrazami, w których skupia się i streszcza cała nauka: *esse, vivere, sentire et intelligere*.

Niech nam będzie wolno słabym przekładem tego wschodniego apologu, skreślonego mistrzowską ręką, w zapale prawdziwego natchnienia, wynagrodzić cierpliwość tych czytelników, którzy aż dotąd doczytać chcieli naszą nudną gadaninę:

»Po tak sławnéj walce złych aniołów z dobremi, kiedy żywioł dobry odniósł zwycięztwo nad przeciwnym, Bóg winszował wiernym aniołom ich męztwa i powodzenia, ale dostrzegł w nich uczucie dumy, które im prawie szeptało, że Jego wszechmocność potrzebowała ich pomocy dla przemożenia ducha złego. Przebaczając im to uczucie próżności, postanowił poprawić ich w tem niezwłocznie i rzekł im: Aby wam wynagrodzić za wasze piękne postępowanie, udzielę wam władzy twórczéj, jednéj z najwyłączniejszych własności Bóstwa. Używajcie zaszczytu téj najwyższéj władzy.

»Anieli ucieszeni tą nową zdolnością, wzięli się zaraz do dzieła, puszczając wodze swojéj wyobraźni, ale potrafili tylko tworzyć typy już istniejące. Na ich rozkaz powstawały szeregi istot niematerjalnych; świat duchów czystych, myśli uosobionéj, wzrastał coraz bardziéj, ale nie powstał żaden pierwiastek odróżniającéj się natury. Nakoniec znużeni usiłowaniami utworzenia czegoś nowego, zaprzestali bezowocnych wysileń, ale myśleli w sobie, że jeśli nie udało im się wynaleźć coś bądź nowego, nie jest to skutkiem ich własnéj nieudolności, ale niepodobieństwem téj rzeczy w samej sobie.

Myśl ich nie uszła wszechwiedzy Najwyższego Pana i rzekł im: „Patrzcie!“

I wtedy stworzył jednem słowem cały świat materjalny. Materja, przestrzeń i czas, trzy zasady naszego świata fizycznego, powstały. Każde słońce rzuciło swe ognie i światło na planety swego państwa i posłało swe promienie ku innym słońcom w niezmierzonych odległościach. Droga mleczna powstała ze słońc niezliczonych, które tylko sama władza twórcza policzyćby mogła, a w głębiach przestrzeni inne drogi mleczne stanęły coraz dalszemi szczeblami, jakby chmury słońc, a było ich tak wiele w przestrzeni, jak wiele słońc w każdéj drodze mlecznéj zosobna. Lekkie komety zaczęły podróżować pomiędzy i przez miąższe słońca, a na każdéj planecie samotnéj, albo z xiężycami albo pierścieniami, rozdzielone zostały światło i ciepło, dla utworzenia pór i klimatów. Atmosfery wyrabiały deszcze i rosy, a pioruny, burze, wiatry i błyskawice tworzyły w nich ciągle zmieniające się obrazy. Massy lądów przez gwałtowne wstrząśnienia i wybuchy wewnętrznych ogni, zdawały się protestować przeciw bezwładnéj stałości, którąby im chciano przypisywać; zresztą, wszystkie planety były jeszcze puste zupełnie, istniała tylko sama materja, świat nieorganiczny, uległy tylko prawom fizyki, chemji i mechaniki.

Można sobie wyobrazić osłupienie świadków tego wielkiego stworzenia; wyjąwszy zazdrości, było to takie prawie uczucie, jakie wyraża Milton, opisując zadziwienie szatana, kiedy pierwszy raz zobaczył słońce. Duchy niematerjalne nie pojmowały pierwéj istności nowéj, zupełnie różnéj od duchowości; teraz zobaczyły ją. Tak więc rzeczywistość przekonała ich o możliwości.

Powtórnie daną im została władza tworzenia, ale znowu nic nie utworzyli, tylko słońca, planety, gromady gwiazd, niezliczone światy, naturalnie podobne do swoich wzorów. Granice wszechświata zostały niezmiernie rozszerzone przez to naśladowanie pierwotnego stworzenia.

Kiedy jeszcze z podziwieniem rozpatrywali swoją nieudolność, Wszechmocny zrodził nowe istnienie. Był to pierwiastek życia. Bóg zapełnił planety roślinami, mającemi życie odosobnione, jednostkowe, i tę własność rozwijania się i mnożenia, którą tak słusznie święte xięgi wymieniają jako zasadniczą. To połączenie dwóch zasad najzupełniéj nowych i indywidualność istot która z tego wynikała, ten roślinny lud planet, który je otoczył życiem, to wszystko było niepojętem dla duchów bez materji i organizacji. Nie potrzebuję dodawać, że spróbowawszy raz jeszcze utworzyć jakieś żyjące istoty, zupełnie różne od tych na które patrzeli, aniołowie zrzekli się władzy tworzenia.

Najwyższy stworzył daléj zwierzęta, dodając do materji i organizmu żywotnego, woléj i instynkt. Stworzenie istot posiadających żądze i mogących chcieć i spełniać swoje chęci, było już wielkiem zbliżeniem do istot prawdziwie rozumnych. W prawdzie ten instynkt, te żądze, były to uczucia bezrozumne, ale była to zarazem duma, gniew, zazdrość, nienawiść, uczucie przychylności lub niechęci pierwszorzędne, tem silniejsze im bardziéj ślepe. Tu świadkowie stworzenia nie mieli nawet chętki próbować niepodobnéj rywalizacji. Nieskończona ro-

---

Nazajutrz rano miała wstać i pomyśléć, coby tu począć ze sobą. Byłyby to były zapewne bardzo smutne myśli dla téj biednéj dziewczyny, bo lubo już oddawna sierota i dotychczas uboga, była ona jednak urodzona w domu zamożnym i jakoś tak jéj się wiodło szczęśliwie, że nie potrzebowała nigdy myśléć o sobie. Jednakże Pan Bóg nie zapomniał i teraz sieroty. Jeszcze się bowiem nie obudziła ze snu, kiedy się przy niéj zjawiła zacna i zaradna kobieta, która przybiegła ku niéj z pomocą. Była to stara nieboszczki podstolinéj klucznica. Znalazła ona dla siebie schronienie w jakiejś chacie wieśniaczéj, lecz zbudziwszy się raniéj, za pierwszą rzecz sobie miała, pannę Jukundę odszukać. Odszukała ją wreszcie w altanie i już jéj nie odstąpiła.

Długo się naradzały ze sobą te obiedwie rozbitki, gdzieby się miały choć do jakiegoś czasu uchować, bo położenie ich było istotnie trudne. O gościnę w którymkolwiek domu szlachekim w sąsiedztwie nie należało im wprawdzie rozpaczać: ale jakże się dostać do którego z tych domów, kiedy po wszystkich drogach włóczyło się ciągle rozpasane żołdactwo, uganiano się za konfederatami po po wsiach, folwarkach i miastach, a nawet ciągle jeszcze staczano i tu i owdzie potyczki? A gdyby się nawet i puścić do którego z tych domów, to gdzież jest pewność, że się tam nie stało to samo, co uczyniono w Gozdawce? A co począć natenczas? — Tak tedy radząc, postanowiły obiedwie sieroty, że już lepiéj tutaj pozostać. Otuliły się więc w owéj altanie jak mogły, urządziły sobie jakąś kuchenkę i żywiąc się to ogrodowinami, ocalonemi ze zniszczenia, to pomocą z chatek sąsiednich, czekały cierpliwie uspokojenia się okolicy, a z niem i jakiegoś lepszego ratunku.

Wszakże niebawem, ba zaraz dnia następnego, zjawił się przy nich Pawełek z koniem swojego pana. Doświadczeńszy od nich w takich zdarzeniach i więcéj przedsiębiorczy niż one, pochwalił on im bardzo, że nie opuściły swojego dworu i nie puściły się na niepewną tułaczkę i wniósł natychmiast projekt, aby z pozostałych belek i ścian ocalałych jakiś domek zbudować. Podług jego zdania, nie było to nawet tak trudno, bo chociaż wszystko troje razem nie mieli biedni ani jednego szeląga, jednak dworowi należała się od gromady pańszczyzna, — a chociaż w tym dworze nie było teraz ani pana, ani pani, ani żadnych umocnionych do gospodarstwa officjalistów, to przecież panna Jukunda mogła doskonale reprezentować panią. a on sam czuł się jak najzupełniéj zdolnym na ekonoma. Nie czekając zresztą potwierdzenia swojego wniosku, zabrał się zaraz do wykonania, a uzbroiwszy się w pogrzebanéj już dzisiaj pamięci ekonomskie berło, poszedł natychmiast na wieś, aby się jak najprędzéj w swojéj nowéj roli przedstawił gromadzie. I musiał on nie źle tę nową rolę zrozumieć, bo jeszcze dnia tego samego, przed wszystkiem innem, naznoszono tyle kur, gęsi, kapłonów do dworu, że dziedziniec pogorzeliska wyglądał jakby rynek targowy. Nie zapomniał on także o krupach, mąkach, omastach, a nawet o gorzałce i piwie, czego wszystkiego, nie wchodząc w to wcale, czy się to należało, czy nie, musiała gromada wraz z propinatorem dostarczyć. Tak ułatwiwszy sobie najpierwéj największą trudność, bo trudność istnienia, wziął się nazajutrz istotnie do budowania; ażeby zaś z swojéj roli ani na chwila nie wypadł, naznaczył sam plan budowli, wedle którego na miejscu dawnego dworu miał stanąć budynek taki, w którym by się po jednéj stronie znajdował pokój i kuchnia dla panny Jukundy, a po drugiéj stajnia dla ordynata i komórka dla niego. (d. c. n.)

zmaitość form, w jakich zasada instynktu łączoną była z materją i organizmem, mięszała pojęcie istot pierwszych po Stwórcy. Pomyślmy tylko o tych niezliczonych pokoleniach zwierząt ożywiających ziemię; o tych rodzajach i gatunkach ptaków szybujących w powietrzu, o wszystkich odmianach ryb i skorupiaków zamieszkujących w wodach, nie licząc już gadów i płazów i żyjątek kryjących się w ziemi; tych różnorodnych organizacji, o które rozbija się klassyfikujący gienjusz człowieka, nie zdziwimy się, że legjony niebieskie patrząc na to wszystko i podziwiając, nie pomyślały już o pretensji współzawodnictwa.

Nie dość na tem, rzekł do nich Stwórca, teraz połączę pojęcie, z którego tak słusznie jesteście dumnemi, z istotą materjalną, żyjącą i uposażoną instynktem.

Utworzywszy więc duszę, połączył ją z instynktem, organizmem żywotnym i materją i stworzył człowieka. Pierwiastek myśli został tym sposobem stopiony z materją, za pośrednictwem instynktu i życia organicznego. Nowe istoty myślące zajęły miejsce w wszechświecie. Po stworzeniu tego czwartego żywiołu, aniołowie poznali swój błąd, upokorzyli się i błagali Pana o łaskę.

Wnioskiem z tego mytu jest, że potrzeba uznać cztery państwa w naturze: kamienie, rośliny, zwierzęta i ludzi; że w tym świecie znajdują się cztery różne między sobą pierwiastki, odkryte, poznane i określone przez postrzeżenia, bez pomocy metafizyki, filozofji i teologji, według najprostszych przepisów indukcji Bakona, który każe, jak zdrowa logika, nie brać za jedno dwóch istnień, aż dopiero gdy zdołamy usunąć wszelkie różnice, jakie na pierwszy rzut oka dają się w nich postrzegać. I tak nigdy z substancji nieorganicznych niepodobna zrobić istoty żyjące; nigdy roślina nie objawi woli, ani nie postąpi z pewnym jakimkolwiek wyborem, za obrębem działania czynników fizycznych. Nigdy małpa albo słoń nie nabędzie myśli ludzkiéj. Niezaprzeczamy, że między istotami człowieczemi, może się znaleźć jednostka tak słaba, tak źle uorganizowana, że okazuje się niższą od zwierzęcia, bo z wielkiemi siłami można zrobić bardzo mało, ale odwrotnie, małą siłą wielkich rzeczy dokazać nie można.

Ubolewalibyśmy nad pojęciem, któreby nie otworzyło się i nie rozjaśniło przez zetknięcie z temi prawdami, które przez swój naiwny wykład, przedstawiają się w sposób niezbity. Kończąc, dodamy jeszcze tę uwagę, że nauka akademiczna najzupełniéj zgadza się z nauką teologiczną. Synteza powieści pana Babineta jest zupełnie zgodna z wielką syntezą chrześcijańską katolicką: Bóg, czyste duchy podzielone na dwa obozy, dobrzy aniołowie i źli aniołowie czyli szatani; człowiek, zwierzę, roślina i kamień.

Przegląd Muzyczny.

Koncerta pani Teinzmann i p. Studzińskiego.

Tak w téj chwili jesteśmy obarczeni nawałem rzeczy muzycznych, iż prawdziwie nie wiem od czego zacząć. Koncerta pani Teinzmann i Studzińskiego domagają się sprawozdania; Dobrzyński w tym tygodniu urządza w Arkadji swój benefis; Braun z niemiecką orkiestrą w Szwajcarskiéj dolinie daje koncert, z którego cały dochód przeznacza na pomnik dla Kurpińskiego. Przybycie do Warszawy pani Viardot-Garcia, tudzież zapowiedziane sześciokrotne téj znakomitéj śpiewaczki na scenie wielkiego teatru wystąpienia; *Halka* Moniuszki już zupełnie do wystawienia przygotowana i z powodu przyjazdu p. Garcia, do Nowego roku odłożona; nakoniec odbywające się próby chórów pod przewodnictwem p. Müncheimera w Ressursie kupieckiéj z *Oratorium* Haydna mającego się tamże na dochód zupy rumfordzkiéj wykonać... Oto fakta zasługujące na uwagę i obchodzące wielostronnie cały ogół naszéj publiczności.

Z tak istnego *rozruchu* muzycznego, ażeby zdać sprawę czytelnikom moim, niewidzę innego sposobu, jak rzecz każdą podciągnąwszy pod właściwą rubrykę, to jest, fakta spełnione jakiemi są koncerta pani Teinzmann i Studzińskiego, wziąść natychmiast pod rozbiór krytyczny, wszystkie zaś inne mające się w tych dniach lub później spełnić, odłożyć do przyszłych naszych przeglądów.

W przeszłym moim artykule mówiąc o pani Teinzmann, objawiłem powątpiewanie co do pomyślności występień w naszem mieście téj artystki; jakoż niestety zjiściło się ono najzupełniéj. Pani Teinzmann dała dwa koncerta w salach redutowych, jeden dnia 29 zeszłego miesiąca, drugi d. 8 bież. miesiąca. Obadwa odegrała przed pustemi prawie ławkami! Wprawdzie pierwszy z nich, w programie nic ciekawego dla publiczności nieprzedstawiał, lecz drugi, zalecał się większym doborem i rozmaitością sztuk wykonanych, a pomiędzy któremi koncert Mendelssohna G moll i koncert Chopina E moll, pierwsze miejsce trzymały. Ani wezwanie do pomocy orkiestry, ani nawet śpiew panny Heyne, nie były dostateczną ponętą dla zwabienia na ten koncert słuchaczów. Chociaż przyznać potrzeba, iż pani T. tym razem wywiązała się ze swego zadania w sposób zadowalniający. Istotnie, gdyby ta fortepianistka tym oto drugim koncertem rozpoczęła swoje wystąpienia, niezawodnie korzystniejsze o swym talencie dałaby wyobrażenie, bo na mechanizmie jéj niezbywa, a w wykonaniu jest wiele uczuciowéj deklamacji, chociaż daje się czuć niekiedy brak pewnego w passażach wykończenia. W ogóle, tusz posiada delikatny i miękki, tryll dosyć równy i jędrny, frazowanie niektórych perjodów muzycznych zrozumiałe i artystycznie pojęte; są to przymioty których w pierwszem jéj u nas wystąpieniu niemożna było dopatrzeć, więc też niekorzystna o talencie pani T. opinja jaka się rozeszła pomiędzy publicznością, zniechęconą w ogóle do koncertów solowych, była powodem iż na drugi jéj koncert pomimo usilnego starania ze strony artystki o wzbogacenie programmu, tak mało zeszło się słuchaczy.

Panna Heyne, ze swoim małym chociaż giętkim głosem, wcale niekorzystne zrobiła wrażenie; kompozycje jakie do popisu wybrała, jako to: *Arja* koncertowa Berjota, *Łza* Brejera i *Tyrolienne* Hölzla, tudzież sposób ich wykonania, niemógł słuchaczy przyzwyczajonych do lepszego śpiewu zadowolnić.

Wprost przeciwnie działo się zeszłéj niedzieli d. 6 b. m. Koncert wokalny p. Studzińskiego członka orkiestry wielkiego teatru dany w sali Towarzystwa Dobroczynności, ściągnął znaczną liczbę publiczności, która wybornie na takowym się bawiła.

Wiadomo że artysta ten zebrawszy kilku młodych ludzi należących do chórów tutejszéj opery, umiał w nich wzbudzić zamiłowanie do muzyki wokalnéj, a pracując z niemi wytrwale, usposobił ich do śpiewania kwartetów. Od pewnego czasu występując prywatnie albo publicznie, dokładnością wykonania, a szczególniéj effektownem cieniowaniem ustępów przez siebie śpiewanych, artyści ci wiele współczucia i sympatji pozyskali; bo najprzód dla tego iż rodzaj ten muzyki jest u nas prawie nowością, a powtóre, dowiedli tym sposobem wielkiego do sztuki zamiłowania i chęci do pracy, a w każdym razie są to rzeczy zasługujące na zachęcenie i pochwałę. To też poważny koncert, może służyć za przykład jak ogół zajmuje się i wynagradza poczciwą pracę na jakiejkolwiek ona drodze się znajduje. Z kilku ustępów na cztery lub pięć głosów śpiewanych przez pp. Studzińskiego, Stysińskiego, Mystkowskiego, Wojczyńskiego, Białoskórskiego i innych, najwięcéj odmaczało się staranością i dokładnością wykonania: *Exercio* kompozycji samego Studzińskiego i uwertura Mozarta z opery *Flet czarnoxiężki*. Któż nie zna téj uwertury, którą nieśmiertelny mistrz na kilka miesięcy przed śmiercią napisał? Wiadomo, że po kilkunastu taktach wstępu z cyli *Adagia*, zaczyna się fuga *Allegro*, jedna z najpiękniejszych, jakie sztuka muzyczna posiada; otóż tę fugę pan Studziński ze swojemi towarzyszami w zdwojonym kwartecie ośmielił się publicznie na same głosy wykonać. Jak wiele pracy, jak wiele mozolnych studjów to ich kosztowało, ten tylko pojmie, kto zna całą ogromną trudność stylu tego rodzaju muzyki; jest to prawdziwa gimnastyka wokalna, przystępna jedynie dla tych, co niemało już czasu nauce śpiewu poświęcili.

Pod względem ścisłego zachowania wszelkich odcieni i akcentów, niewiele jest do zarzucenia kwartetowi, lecz niedostawało mu siły, dla tego wszystkie miejsca gdzie miało być *forte*, cokolwiek zablado się wydawały; po części, wina to będzie sali, któréj warunki akustyczne nieprzychylne są muzyce, a po części, małéj liczbie śpiewających, mianowicie głosy bassowe należało liczniéj obsadzić.

Cieszyć się potrzeba z widocznych postępów na drodze ciągłego udoskonalenia, jakich świeże dowody złożyli towarzysze pana Studzińskiego; jeżeli i nadal z równem zamiłowaniem pracować będą, nie ma wątpliwości, że z czasem, tak jak niemcy i francuzi, i my chlubić się będziemy naszą muzyką czterogłosową.

Panna Paulina Ostrowska wyświadczyła niemałą koleżeńską przysługę śpiewającym, ozdobiwszy ich koncert pięknem odegraniem na fortepjanie *Fantazji* z polskich tematów Chopina i *Walca* Antoniego Kątskiego. Artystka to młoda, lecz poważna w talencie, bo umie ona zawsze wybrać, gdy publicznie występuje, coś poważnego i zacnego w treści. *Fantazja* Chopina, to wspaniałe, wielkie i nadobne dzieło, dla nas ma jeden jeszcze więcéj urok — urok narodowości, więc nic dziwnego, że publiczność szczerym oklaskiem pannie Ostrowskiéj za jéj odegranie podziękowała.

Wykonanie na instrumentach smyczkowych trzech części z pierwszego dubeltowego kwartetu Spohra, było dobre. Jest on niezawodnie najpiękniejszym i najudatniejszym z czterech, przez tego znakomitego niemieckiego kompozytora napisanych, lecz zdaniem mojem, publiczność nasza mało dotąd jeszcze do smakowania w tego rodzaju utworach jest przygotowaną, a jeżeli mam szczerą wyznać prawdę, i artyści nasi nie są także należycie do ich wykonywania popisowego usposobieni. To co w pokoju lub też salonie wybornie się wydaje, w sali koncertowéj, napełnionéj słuchaczami, mniéj dobrze wydać się musi. Każdy ton powinien wychodzić z pod smyczka jasno i wyraźnie, intonacja powinna być niezachwianą, precyzja w exekucji nadzwyczajna, a do tego wszystkiego grający przyjść mogą nie kilku przygotowawczemi próbami, chociażby najstaranniejszemi, lecz długim szeregiem sumiennych i pracowitych studjów, bo niezawodnie ze wszystkich rodzajów muzyki, kwartetowa jest na popis publiczny najtrudniejszą i najniewdzięczniejszą. *M. K.*

PRAWDOMÓWCA.

BJOGRAFJA CZY OPOWIADANIE Z EPOKI WSPÓŁCZESNEJ

jak się to komu nazwać podoba,

przez

Kazimierza Bujnickiego.

Część I.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 324)

Gdy ta domowa kuracja nie przyniosła słabemu ulgi, a słabość się zwiększała, pani Racka niepokoiła się przemyśliwając jakby męża skłonić do pojednania się z Bogiem, po latach tylu życia poświęconego widokom i zabiegom całkiem doczesnym. A gdy mu nakoniec napomknęła o spowiedzi, rzekł:

— Przecieżem katolik, więc możesz być spokojną. Zrobię to gdy się uczuję słabszym.

Po kilku dniach wezwał do siebie x. plebana i z nim sam na sam długo konferował. Ucieszona pani Racka, dziękowała Bogu za to święte chorego natchnienie, i gdy kapłan wyszedł, pytała go czy się mąż dysponował, na co on jéj odrzekł, że tym razem była tylko mowa o interessach świeckich, a spowiedź odłożył jeszcze do dni kilku, może iż do tak ważnego aktu chciał się należycie przygotować. Zasmucona tą zwłoką, prosiła xiędza by się nie oddalał z domu i był gotów na pierwsze wezwanie. Jednocześnie wysłała umyślnego do Bohdana, z zaleceniem aby co prędzéj przybywał; dziwiło ją zaś, że ojciec nie żądał sprowadzić syna, czując się niebezpiecznie chorym. Wnosiła, że nie poznawał należycie swojego stanu i łudził się nadzieją powrotu do zdrowia.

Przeraził się Bohdan odebrawszy list matki i nie zwlekając, udał się najpierw końmi do Brzozowa. Gdy tam przybył, znalazł matkę swą we łzach, ojca zaś w ostatniéj słabości, przytomnego jeszcze, ale zaledwie mogącego przerywane wymawiać słowa. Chory przyjął go dość chłodno, lecz nie zrażony tem młodzieniec nie opuszczał ani na chwilę łoża jego, posługiwał mu z największą czułością i błagał płynącą z serca wymową, żeby bez zwłoki przyjął wsparcie i pociechy religji, odkrywając mu niebezpieczeństwo, jakiemu poddawazbawienie swéj duszy. Opierał się z razu starzec, lecz w końcu zwyciężony prośbami syna i żony, zgodził się na wszystko. Spowiadał się więc i komunikował, modlił się nabożnie, i wnet potem zaszła w duszy jego widoczna zmiana, bo już nietylko dla żony ale i dla syna okazywał się ile mógł czułym, błogosławił ich oboje, prosił by pamiętali

o jego duszy i wyrwało mu się kilka słów niewyraźnych o testamencie, jakby coś chciał w nim przerobić. Jakoż pleban słysząc to, udał się śpiesznie do siebie, lecz gdy wrócił, już chorego zastał bez mowy. Opatrzył go więc co rychléj ostatniem namaszczeniem, udzielił mu jeneralnéj absolucji, a wkrótce potem nastąpiło długie bolesne konanie. Śmierć nakoniec położyła kres męczarni, i strapiony Bohdan martwe zamknął rodzicowi powieki.

Pani Racka przygnieciona żalem po mężu, którego szczerze kochała, pomimo sprzeczności między niemi charakterów i strudzona czuwaniem przy jego śmiertelnem łożu, nie była w stanie myślić o przygotowaniach do pogrzebu, całą więc około tego czynnością zajął się naturalnie Bohdan, przy pomocy starego przyjaciela domu i swego niegdyś nauczyciela, x. plebana.

— Deodatku, kochaneczku—rzekł ściskając mu głowę sędziwy kapłan—poddajmy się bez szemrania woli Najwyższego. Przed rokiem nieboszczyk złożył u mnie swój testament opieczętowany, z nadpisem na obwolucie: »Otworzyć zaraz po mym zgonie, w obecności Wielmożnego Walentego Rackiego, ukochanego mojego synowca.« Trzeba ci więc tejże chwili wysłać gońca do tego jegomości, bo może być tam jaka dyspozycja co do pogrzebu. Och, ten testament wiele mi krwi zepsuł. Perswadowałem, reflektowałem, ale cóż chcesz? *Contra contumatiam vana est oratio.* Uzbrój się męztwem mój synu—więcéj przed otworzeniem testamentu powiedzieć mi nie wolno.

— Cokolwiek mię spotkać ztąd może—odrzekł Bohdan spokojnie—woli ostatniéj ojca poddam się, jak na posłusznego syna przystoi. I oto upraszam Jmci dobrodzieja opieczętować zaraz kufry i archiwa nieboszczyka, aby pan Walenty znalazł to wszystko po swéj myśli.

— Czyby to koniecznie?—zapytał pleban.

— Konieczna mój ojcze, *nosco hominem.*

— *Si vis fiat*—rzekł kapłan, i spełniwszy żądanie Bohdana, pobłogosławił go ze łzą w oku; poczem każdy z nich udał się do swych obowiązków, w oczekiwaniu przybycia Walentego Rackiego.

Po trzech dniach zatętnił powóz przed gankiem i wysiadł z niego pan radca honorowy, ubrany czarno, z miną do okoliczności nastrojoną. Uścisnął Bohdana poważnie, złożył potem stryjence ceremonjalnie swoją kondolencję, a tymczasem zawiadomiony o jego przyjeździe pleban, przybył z pakietem, który też w obecności jego rozpieczętowawszy, dobył zeń papier i w głos czytać zaczął spisaną na nim i podpisaną ostatnią zmarłego wolę.

W tym testamencie po zwykłym wstępie i po krótkiem rozporządzeniu co do pogrzebu, następował punkt co do zabezpieczenia żony w tych słowach:

»Aczkolwiek najmilsza małżonka moja Zuzanna z Chodorzewskich Racka, nic, prócz wyprawy, w dom mój nie wniosła, pragnę atoli zostawić jéj dowód méj czułości i wdzięczności za przywiązanie i troskliwość jakie od niéj odebrałem w ciągu blisko 30-letniego szczęśliwego z nią pożycia, a przeto na ten koniec, oprócz zapewnienia dla niéj mieszkania, przyzwoitych wygód i posługi w majętności Brzozowie, aż do końca jéj życia, zapisuję przerzeczonéj małżonce mojéj i lokuję na mych dobrach summę 10,000 złotych polskich, od których prawny procent z rąk niżéj pomienionego opiekuna odbierać będzie, z wolnością legowania po swéj śmierci kapitału komu się jéj podoba.«

Za tym punktem następował drugi względnie syna, jak następuje:

»2) Co do syna mojego Bogdana, zaczynającego rok 18 swojego życia, przejęty będąc ku niemu prawdziwym rodzicielskim afféktem i mając istotne dobro jego na celu, starałem się poznać do gruntu moralne jego przymioty i niedostatki i skutkiem takowéj pilnéj obserwacji dostrzegłem w nim, obok prawości duszy i dobroci serca, miękkość charakteru, wielki brak energji, imaginację górującą nad rozsądkiem, a ztąd wypływającą niedbałość o interess własny i nieoględność na jutro, gotujące jemu najopłakańszą przyszłość, gdyby odziedziczonym po mnie majątkiem samowolnie miał rządzić, za dojściem *etiam* do pełnoletności podług prawa; dla zapobieżenia więc temu, uznałem za rzecz pożyteczną wybrać męża, bliskiego synowi mojemu krwią i affektem, któryby rządził wszelkim majątkiem jego, oraz interessami, z mocą i znaczeniem prawnego opiekuna. Jakowa to opieka trwać ma w całéj swéj sile od daty dzisiejszéj przez lat pełnych 12 bez żadnéj zmiany, chybaby, *quod Deus avertat*, przed końcem tego terminu opiekun żyć przestał. Ważny zaś ten i trudny obowiązek wkładając z pełną ufnością na najukochańszego synowca mego Wgo Jmć pana Walentego Rackiego, radcę honorowego i kawalera, najsolenniéj go upraszam, aby mi w tem nie odmawiał, synowi zaś memu pod błogosławieństwem przykazuję być wyż pomienionéj woli mojéj posłusznym, zostawując mu wreszcie wolność albo mieszkania przy swéj matce, w jakowym razie, oprócz przyzwoitéj wygody i posługi, pobierać będzie na swe inne potrzeby roczne po złp. 1000, lub też gdyby przekładał przebywanie za domem w pożytecznym dla siebie celu, znaówczas drugie tyle, to jest po złotych 2000 rocznie dochodzić go będzie.«

Dalsze punkta nie zawierały w sobie nic ważnego, prócz naznaczenia x. plebana exekutorem testamentu. *(d. c. n.)*

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

X. *Marszewski* biskup Kujawsko-Kaliski z Włocławka, *Badowski* Stanisł. ob. z Chociszewa nr 585, *Bułatowicz* Konst. oby. z Brześcia Lit. nr 2102, *Czarnomski* Stan. ob. z Dubidzów nr 413, *Czapski* Stan. obyw. z Miąsego nr 585, *Czarnowski* Wiktor ob. z Waliszewa nr 1525, *Dobrowolski* Juljusz oby. z Jesienny nr 476, *Damięccy* Stan. i Zyg. ob. z Przetyczy nr 585, *Dobrzyński* Lud. kup. z Włocławka nr 585, *Grotowski* Wład. ob. z Załusk nr 570, *Koźmiński* Karol oby. z Bedonia nr 601, *Lelewel* Tad. oby. z Babic nr 556. *Łuszczewski* Józef ob. z Nieznanowic nr 613, *Myśtiński* Dominik ob. z Kobylina nr 585, *Prendowski* Hen. ob. z Ojcowa nr 413, *Rudzki* Stan. ob. z Zajączkowa nr 586, *Rzewuski* Józ. ob. z Kudna nr 556, *Sokołowski* Eustachy oby. z Wierzbinka nr 601, *Walewscy* Jan oby. z Trojanowic, Wincenty i Stan. ob. z Stróży nr 601, *Wodziński* Józef ob. z Zaborówka nr 585, *Żwan* Antoni ob. z Szczyt nr 450, *Brochocki* Adam obyw. z Drezna nr 414, *Grabowski* Fran. ob. z Londynu nr 1392, *Kuszel* Lucjan oby. z Poznania nr 625, *Kontrymowicz* Józef ob. z Paryża nr 585.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Byszewscy Hen. ob. do Chojny i Ant. ob. do Borowic, *Ciemniewski* Jan ob. do Borowa, *Chełmicki* Winc. ob. do Sierakowa, *Dmochowski* Alexy ob. do Burzca, *Łuczyński* Juljan obyw. do Siedlec, *Mirecki* Konst. ob. do Krężel, *Narzymski* Józef ob. do Bogatego, *Szydłowski* Edw. ob. do Radoryża, *Sadowscy* Tad. oby. do Radomia i Ant. oby. do Rudki, *Sulimierski* Wład. oby. do Bełhatowa, *Tymowski* Erazm ob. do Kalisza, *Wołowski* Teofil ob. do Gołębia.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 281, wyjechało 327.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 10 Grudnia 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	70
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			87	72	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	65	14	60
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			10	20	—	—
„ „ „ z roku 1855			—	—	112	20
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	106	20	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	—	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	—	—	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	98	50	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	—	—	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	99	—	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 77⅞
od listów zastawnych kop. 28
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 80⅝.

TEATR WIELKI. Jutro: .....

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 49ty.

W drukarni i Ungra — ... — Warszawa dnia 29 Listopada (11 Grudnia) 1857 r. — Starszy cenzor, P. Sobieszczański.